



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

Święcony sprawom
miejscowym oraz

Zagłębia Dąbrowskiego. Cena 3 kop.

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

CENA PRENUMERATY
za miejscowych i samiejscowych:
Rocznie Bb. 6.—
Półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 1.50
Miesięcznie — 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja 11 № 88, telefona № 80, skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowa”.
Redakcja stwarza tylko w dni powszednie od godz. 5-jej do 7-jej wieczorem.
Administracja w dni powszednie do godz. 6-jej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-jej rano.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie wracają się.
Prenumerata i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie katedaranie.

CENA OGŁOSZEN:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 80 k., na IV-jej 10 k.
Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.
Nadesłania za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobna po 3 kop. za wiersz

Reprezentantem
„GONCA Częstochowskiego” na **SOSNOWIEC**
ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE jest
Wacław Badurski
(SOSNOWIEC, hotel „Warszawski”).

Reprezentację
„Gonca Częstochowskiego” na **ZAWIERCIE**
objęła księgarnia pani
Z. Hubickiej w Zawierciu.

Prenumeratę na „Goniec
Częstochowski” w **Rakowie** przyjmuje p. **Kołański**.

Kalendarzyk.
D. 10 Czerwca.
W.iona Barnabińska: dziś Malgorzaty K. jutro Barnaby Ap.
W.iona Słowińska: dziś Bogumilia św. jutro Radomila.
Wschód słońca godz. 3 m. 40. zachód godz. 8 m. 18.
Przyszyło dnia: 9 godzin 4 minut.
Wiadomości historyczne: 1492. Pogrzeb zwłok Kazimierza Jagiełłończyka. — 1815. Zakończenie kongresu wiedeńskiego. — 1831. Śmierć hr. Dybieza Zabalkańskiego.

Biblioteka i czytelnia dla robotników imienia Orzeszkowej.

Urzymaliśmy, co następuje:
„Imieniem Orzeszkowej rozbrzmiewa od paru miesięcy cały nasz kraj. W tym czasie bowiem przypada czterdziestolecie jej działalności literackiej.
Więc też kraj cały popiesza złożyć hołd tej, która przez lat czterdzieści szerzyła w swych utworach ideję sprawiedliwości, postępu, dobra i piękna.
Orzeszkowa, jako artystka oddała się może formą swych prac od chwili obecnej, ale wyprzedziła swój okres, jako rzeczniczka wielu hasań. Boć dziś żywotne bardzo kwestyje—ona poruszała już przed laty. Walczyła o emancypację, równouprawnienie kobiet.—Ona podniosła to w swych powieściach „Marta”, „Maryja” przedewszystkiem.
Pałaca kwestja żydowska miała w niej gorliwego obrońcę, a wyrazem jej humanitarnych zasad to „Silny Samson”, „Mair Ezofowicz”, „Eli Makower”.
Gdybyśmy tak dalej robili kolejno jej dzieła—przekonalibyśmy się, że w każdym z nich była i jest rzeczniczka najwznioślejszych hasań, najszlachetniejszych idei.
To też jej owieści nie dawały litylko estetycznej przyjemności, nietylko bawiły i skracaly długie godziny dni i wieczorów—ale dodawały pokrzepienia i otuchy znornym, wapiącym; zagrzwały do walki silnych pracowników. Rzucaly one w umyśle zdrowe ziarna humanitarnych zasad, rozsiewaly wszędzie jasne, ciepłe promienie.
Nic też dziwnego, że wszyscy dziś śpieszą z wyrazem podzięk i hołdu za to, co przez lat czterdzieści odbierali od Orzeszkowej.
Od paru miesięcy we wszystkich niemal zakątkach ziemi polskiej urządzone są rozmaitego typu uroczystości, na cześć naszej wielkiej powieściopisarki, punktem zaś kulminacyjnym obchodu jubileuszowego będzie zjazd kobiet polskich w Warszawie. Bo społeczeństwo nasze nie chce się ograniczyć na złożeniu hołdu jedynie przez szereg odczytów, wieczorów artystycznych i t. d.—ale pragnie w tym roku jubileuszowym stworzyć trwalszy pomnik zasług Orzeszkowej. Więc będzie nim rezultat zjazdu kobiet, obfity zapewne w nowe

organizacje, postulaty prawne, będzie nim przedewszystkiem cały szereg instytucji kulturalnych imienia Orzeszkowej z seminarjum pedagogicznym na czele.
W Częstochowie Towarzystwo szerzenia wiedzy kierowane tą właśnie myślą przedwnią —poza uroczystościami jubileuszowymi, na jakie się ma złożyć wieczór artystyczny, przedstawienie przez robotników „Hardych dusz” i t. d. i t. d. tworzy rzecz trwalszą. Oto otwiera ono w Częstochowie bibliotekę i czytelnia dla robotników imienia Orzeszkowej.
Do postanowienia onej biblioteki na należy-tym stopniu i ciągłego jej rozwoju potrzebne są większe niż komitet obecnie posiada—fundusze. Komitet sądzi, że mieszkańcy Częstochowy nie pozostaną w tyle za resztą społeczeństwa, że składki popsyją się szczerze.
Niechaj każdy za doznana chwilę rozkoszy duchowej przy czytaniu dzieł Orzeszkowej—spłaci maleńki dług wdzięczności w formie ofiary na bibliotekę jej imienia—na bibliotekę, która umożliwi znów dostarczenie onych chwil rozkoszy masom robotniczym, pozbawionym tego dotychczas.

Składki na bibliotekę przyjmuje redakcja „Gonca Częstochowskiego”, która ogłasza też będzie listę ofiarodawców i biuro Towarzystwo Szerzenia wiedzy (Teatralna 13) codziennie od 5 do 8 godz. wiecz.; w dni świąteczne i niedzielne od 12—2 godz. po południu.
Zarząd Towarzystwa Szerzenia Wiedzy

Uprzemysłowienie W.K. Poznańskiego.

Wielkie Księstwo Poznańskie dotychczas jest krajem prawie czysto rolniczym. Wielkiego przemysłu nie ma tam wcale. Śniejący tam przemysł fabryczny jest słusunkowo mały. Cegielnie, młyny parowe i wodne, cukrownie, fabryki maszyn gospodarczych, oto najważniejsze gałęzie wytwórczości. Są także kopalnie węgla brunatnego.
Obecnie ta gałąź przemysłu się rozszerza. Utworzyła się spółka pod nazwą „Adelheid” z siedzibą w Gocie, która uzyskała prawo eksploatacji węgla brunatnego w Jerce. Spółka ta zmienia nazwę na „Jerka”. Do zarządu jej należą: poseł Dr. Dziembowski, Robert Lilienfeld, mecenas Woliński, Robert Salinger, Jerzy Butterlin i W. Taczanowski. Pomiedzy udziałowcami duzo jest polaków, np. szambelan Cegielski, dwóch Chlapowskich, dwóch księząt Czartoryskich, hr. Kwilecki z Oporowa i inni.
Teren, na którym spółka rozwinie działalność eksploatacyjną, obejmuje 21 pól po 218,000 metr kwadratowych, czyli razem 18,000 morgów i znajduje się w powiecie kościańskim w Jerce, Lubiniu, Bieżynie i Bielewie.
Olbrzymi ten teren przecina kolej łącząca Kościan z Gostyniem. Również znajdują się tam cztery stacje kolejowe. Są więc wszystkie dane rozwinięcia energicznej działalności eksploatacyjnej.
Węgiel brunatny, znajdujący się w obrębie tych pól, należy pod względem gatunku do najlepszego na całym wschodzie państwa pruskiego.
Według obliczeń rzeczoznawców zawierają te 21 pól około 1500 milionów hektolitrow węgla. Ponieważ za pomocą jednego szybu można tylko rocznie wydobyć 8 milionów hektolitrow węgla, zatem tych szybów będzie trzeba biec więcej.
Koszta eksploatacji, obejmujące założenie szybów, kudyńki, maszyny oraz kosza wybudowania fabryki brykietów i procenta od kosztów budowli wynosić będą okragły 1 milion marek. Koszta bieżące, a więc myta robotni-

ków (236 ludzi), kosza materiałów, odszkodowania, kosza handlowe, zabezpieczenia, podatki, kasy chorych oraz utrzymanie zakładu w porządku ma kosztować dziennie około 1,400 marek. Zatem kosza wydobycia 1 hektolitra węgla brunatnego wynoszą okragle 15 fen. Ponieważ ma się wydobywać dziennie 10,000 hektolitrow, z których drobna część odchodzi na opał i deputat, a cena za centnar węgla surowego przewidziana jest 33 fen., a 65 fen. za centnar brykietów, zatem po obliczeniu czysty dochód roczny z jednego szybu przynosiłby przeszło 400,000 marek, czyli 46 procent od kapitału zakładowego. Od tej sumy potrącić należy rozliczne kosza, podatki i t. d., tak że udziałowcy spodziewać się mogą przynajmniej 10 procent dywidendy.
Wartosc owoych 21 pól węgla brunatnego obliczają na 6 i pół miliona marek.
Eksploatacja rozpocznie się prawdopodobnie już po 2 lub 3 latach. Tyle bowiem czasu zajmie wybudowanie cdośnych budynków i założenie szybu.

Tak mniej-więcej przedstawia się sprawa nowej kopalni. Wiadomość tę, świadcząca, że W. Księstwo Poznańskie coraz bardziej się uprzemysławia, należy przyjąć z wielkiem zadowoleniem. Wielki przemysł bowiem stanowi poważne źródło bogactwa. Jest to więc sprawa pod względem ekonomicznym bardzo ważna. Również ma ona wielkie znaczenie pod względem społecznym i politycznym. Im więcej przemysłu, tem więcej zapotrzebowania rąk do pracy, tem większy wzrost cen ziemi, a także produktów rolnych, wskutek czego podnoszą się także myta robotników rolnych.

Obecnie mnóstwo polaków kieruje swe kroki na Zachód, przez co giną ich głosy przy wyborach, a niekiedy giną i dane osobniki dla narodu polskiego zupełnie przez to, że na obczyźnie zatracają narodowość a nierządno i wiarę. W miarę jak rosnąć będzie przemysł rodzimy, w miarę tego maleć będzie liczba wychodźców. Ludność, której kraj rodzimy dostarcza należyty sposobności do pracy przy dobrych mytach, nie pójdzie na obczyznę. Oczywiście się jednej gałęzi przemysłu oddziałują także dobroczynnie na inne, przez co poprawia się los pracującej ludności wogóle. Jak szybkoż może nastąpić zupełny przewrót w stosunkach danego kraju, o tem poucza np. Królestwo Polskie, które przez kilkadziesiąt lat z kraju czysto rolniczego stało się krajem silnie przemysłowym. Zakwitły tam miasta i kraj zbogacił się bardzo. Niestety w Królestwie przeważająca część przemysłu spoczywa w rękach niepolskich.

Należy życzyć Księstwu pomyslnego rozwoju przemysłowego, ale takiego, żeby polacy nie byli tylko pracownikami, lecz i właścicielami odnośnych zakładów.

NOWINY.

Ogólne.

Stan zasiewów w Królestwie Polskiem.
Warunki meteorologiczne zimy tegorocz. nie były pomyslne dla roślinności. Zima obfitowała w śnieg, przyczem spadł on na niezamarzłą ziemię i leżał nader grubą warstwą, wskutek czego oziminy na znacznych przestrzeniach wyszaly jeszcze w zimie, a na wiosnę przy powolnem tajanu i nagromadzeniu się nadmiernej wilgoci jeszcze bardziej się pogorszyły. W niektórych miejscowościach wprawdzie wiatr rozdmuchiwał śnieg z pól i odkrywając zasiewy, narażał je na niebezpieczeństwo wymarznięcia, tymbardziej, że w lutym zaczęły się bardzo silne mrozy do 20 stopni R.
Najbardziej ucierpialo żyto ozime i pszenica, w których uszkodzenia dochodzą nieraz 20—80 proc. przestrzeni zasiewów ozimych. W ogólnosci stan zasiewów ozimych w Królestwie Polskiem jest mniej niż średni.

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, otarze, roboty przy budowach, kasetonów, jako też i każde roboty w zakresie rzembiarstwa wcho-
dzące, od najwycześniejszych do najwznowniejszych wykończenia, ze wszystkich krajowych i zagranic-
nych prima materjałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuj-
się wykonywać roboty w miejscowościach niolodziejiszczach. Informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
Aleja III dom wstawn. 263

W guberniach kaliskiej, piotrkowskiej, łomżyńskiej, płockiej i warszawskiej stan ten jest niezadawalający, w gub. lubelskiej i radomskiej po większej części zadawalający.

Siewy jare na polach w orle mocno się opóźniły i przelagły, z powodu chłódów deszczów i konieczności rozszerzenia przestrzeni zasiewów, jako też wskutek przeorywania straconych ozimów pod zboża jare; jednocześnie zauważano było można i pewien brak nasion do siewu.

Stan zbóż jarych jeszcze niewiadomy, w niektórych jednak miejscowościach kraju obawiają się o nie.

Częstochowa.

Strzały i aresztowanie. Wczoraj pomiędzy godziną 2 a 3 po południu mieszkaniec ul. Warszawskiej zaalarmowani zostali wystrzałami, jednocześnie przecznice ul. Warszawskiej, obstawione zostały wojskiem.

Zebrał nas wyjaśnienia od mieszkańców tej ulicy są następujące:

Pomiedzy godziną drugą a trzecią ukazał się na ul. Warszawskiej żołnierz, w liczbie podobno przeszło 50, miejscowego pułku dragonskiego, 4 żandarmi, 2 oficerowie dragonscy oraz oficer żandarmerji.

Po przybyciu szybkim marszem przed dom № 29, należący do p. Gawlikowskiego, żołnierze dali podobno 2 czy 3 salwy w głąb podwórza, od których jedna kula utkwiła w ścianie drewnianej śmietnika, umieszczonego po lewej stronie w głębi podwórza.

W tej chwili część żołnierzy rozbiegła się w dwie strony ulicy, zatrzymując przechodniów i tworząc kordon, inni zaś stanęli przed domami sąsiednimi z № 29.

W domu № 29 w głębi podwórza po prawej stronie mieści się kuznia, należąca do właściciela domu, Głowackiego, tam też udali się żołnierze i żandarmi na czele z oficerami.

Tam, zauważono kilkunastu żołnierzy piechoty. Wszystkich ich aresztowano.

Po aresztowaniu ich żandarmerja w asyście żołnierzy dokonała rewizji kuchni i w mieszkaniu Głowackiego oraz we wszystkich innych mieszkaniach, suterynach i komórkach. Oprócz tego dokonano rewizji w domu № 31, należącym do Izraelowicza, w mieszkaniu jednego z aresztowanych, Herbika oraz w suterynach i komórkach tegoż domu.

Rewizja trwała do godziny 5-jej po południu, poczem wyprowadzono z podwórza aresztowanych, których pod silną eskortą odprowadzono na odwach.

Jak się dowiedzieliśmy aresztowani zostali: Herbik, majster stolarski, zamieszkały na ul. Warszawskiej pod № 31.

Sadowski, robotnik w kapelusznicy Markusfelda i Grosmana, który był podobno u Herbika.

Głowacki, kowal, właściciel domu przy ul. Warszawskiej № 29.

Markowski, ślusarz, syn właściciela domu na ul. Koszarowej, którego później puszczono na wolność oraz kilkunastu żołnierzy 7 i 8 pułku strzelców.

Podobno znaleziono podczas rewizji 3 czapki żołnierskie w podwórzu domu № 29.

O ile można wnosić z wyjaśnień mieszkańców ulicy, w kuchni zbierano się na gry w karty, co stwierdza ta okoliczność, że znaleziono podobno kilka talji kart, oraz wódkę i przekąski, któremi się przy grze raczono.

Most kolejowy pomiędzy I a II aleją uraga najniższym wymaganiom estetyki. Taki most może istnieć w jakimś Paconowie, ale nie w mieście o takiej ludności, jaką posiada Częstochowa. Dziwi się tylko należy cierpliwość magistratu, że nie wymaga od zarządu kolei warszawsko-wiedeńskiej zbudowania odpowiedniego do potrzeb miasta. Most ten powinien być tak samo szeroki, jak ulica i nie drewniany, gdyż w razie pożaru, przerwanaby była zupełnie komunikacja na najgłośniejszej arterji komunikacyjnej Częstochowy.

Koncert beneficjny. W dniu 16 b. m. t. j. w niedzielę o godz. 4-jej po poł. w sali Lutni odbył się koncert beneficjny, dyr. Ludwika Wawrzynowicza. Na programie wielo utworów, których złoże się: Chór mieszany pod dyrykcją L. Wawrzynowicza, który odśpiewa wiele pięknych rzeczy i pomiędzy innymi mazurą z akompaniamentem fortepianu kompozycji własnej, chór chłopców ze szkoły p. Z. Wigierskiej odśpiewa parę pieśni i odegra balladę „Powrót taty” Mickiewicza, rzecz wyuczoną przez panią Wigorską z muzyką L. Wawrzynowicza, śpiew solo wykona pani Zofia Powiadowska z akomp. p. W. Powiadowskiego, dyr. Lutni, Panny: Lewi i Freytag, utwór „effantaria”, które tak korzystnie wywarły wrażenie na popisie Szkoły Muzycznej (odgrywa parę kompozycji na fortepianie). Nie wątpimy, że koncert się uda, raz ze względu na urządzony program, a drugie

że p. L. Wawrzynowicz beneficjny swój koncert urządza po raz pierwszy w Częstochowie.

Sosnowiec

Tow. episki nad zwierzętami. W dniu 2 b. m. odbył się prywatne zebranie licznego grona wyłącznie członków Tow. Wspólny obiad ogólna grupa fotograficzna (nieudana z powodu deszczu) wreszcie koncert orkiestry fabrycznej mile uprzyjemniał czas zebranym członkom i ich rodzinom do późna.

Piękne i ciekawe zbiory muzealne Towarzystwa, zgromadzone z okazji tej w wernisdzie ogrodowej budują ogólne zainteresowanie.

inicjator Towarzystwa, obecny członek zarządu łódzkiego p. I. Młodkowski, z właściwą mu energią kierował przebiegiem zabawy, w pięknej zaś i dłuższej przemowie zachęcał zebranych członków Towarzystwa do dobrej, cierplivej pracy na tem polu.

O ile słyszeliśmy, w sierpniu ma się odbyć w tymże ogrodzie, większa wystawa zbiorów muzealnych Towarzystwa, w połączeniu z koncertem na rzecz tegoż Towarzystwa.

Z różnych stron.

— **Zgon.** Donoszą z Łodzi, że raniony w dniu 5 b. m. podczas napadu na garbarnię Karsza buchalter, Arneker w dniu 9 b. m. zmarł. Przyczyną napadu były uwolnienie jednego z robotników. Umarł również robotnik, raniony podczas napadu na ul. DREWNOWSKIEJ.

— **Z Łodzi.** Przy ul. DREWNOWSKIEJ № 53 zabity został robotnik, Władysław Aleksandrowicz; zabity pozostawał dłuższy czas bez zajęcia.

Na majstra garbarni Karsza w Radogoszczu, Henryka Arnekera, na ul. Zgierskiej napadło 5 chłopaków po — 16 lat, którzy kilka strzałami z rewolwerów zadali Arnekerowi śmiertelne rany; powodem napadu jest zatarg romantycznej natury. Chłopcy byli wynajęci przez osobę, która chciała go zgładzić ze świata.

W nocy, przy ul. DREWNOWSKIEJ № 52, zabito robotnika Franciszka Pytluchę.

Na ul. Juljusza, zabito Jana Laskowskiego, byłego robotnika, która należał obecnie do tajnej policji.

Na ul. Cegielnianej № 23, zabito Antoniego Krause.

Robotnicy farbarni i apretur, zażądali podwyżki 10 proc. fabrykanci stanowczo odmówili; robotnicy postanowili zacząć strejkować od poniedziałku. Fabryki wyrobów wełnianych, zależne od tych apretur, zaczęły przeto pracować tylko przez 3 dni w tygodniu.

Komitet obywatelski niesienia pomocy robotnikom, dotkniętym przez lokaut, po zamknięciu swej czynności wspierał jeszcze robotników, wydalonych z fabryki Poznańskiego, którym wydał 1,138 rb.

Magistrat postanowił rozszerzyć rzeźnię miejską przez wybudowanie nowych pawilonów, oraz przeprowadzenie linii od kolei kaliskiej do terytorjum rzeźni. Na ten cel wydano 210,000 rb. Pieniądże wyłożyła akcjonariusze, a magistrat zamortyzuje sumę przez 10 lat.

Na kantor Goldringa, Widzewska 13, napadło 5 uzbrojonych bandytów. Na wszczęty alarm przybył patrol, który postrzelił oraz ujął jednego z nich, niejakiego Igu. Piotrowskiego.

Bandytyzm. Onegdaj pod Miechowem kilku bandytów napadło na p. Z. Balińskiego, któremu rozkazali podnieść ręce do góry i pod groźbą rewolwerów obrwidowali go, poczem zabrawszy 12 rb. z kopiejkami zbiegli bezkarnie.

— **Aresztowanie postów.** Powracających ze zjazdu S.-D. w Londynie członków Dumy państwowej, Dżaparidzego, Dżurgalia i Kandańskiego napotkało w Helsingforsie jakieś „pojeźdźcze indywiduum”, które następnie, — jak pisze „Riecz” — towarzyszyło im nieodłącznie aż do Petersburga. Tu członków Dumy z dworca fińskiego przewieziono do cyrkułu, gdzie oświadczone im, że zostaną poddani rewizji. Poślowie zażądali wezwania prokuratora, którego jednak nie sprowadzono; wówczas deputowani oświadczyli, że poddają się tylko sile. Następnie zdjęto z nich marynarki, zrewidowano kieszenie, lecz nie kompromitującego nie znaleziono. Spisanego protokołu aresztowani postowie nie podpisał. Po 3 czy 4-godzinnym areszcie postowie zostali uwolnieni.

— **Strzały w restauracji w Warszawie.** W domu № 19, przy ul. Senatorskiej mieści się restauracja I rzędu Anny Styczynskiej. Kied, — jak właścicielki siedział przy stoliku, wszedł jakiś młody mężczyzna i podał mu list. Na karcie było napis: „Do pana Styczynskiego. Zanim p. Styczynski zadziwi otworzy kopertę, nieznajomy wyciągnął rewolwer i zaczął celować do niego. Styczynski zabrał się do strzelania

wskutek czego strzał chybił i kula przebiła opancie kanapy i wystawę sklepową. Nieznajomy dał jeszcze drugi strzał, poczem wbiegł z restauracji wraz z oczekującym nań pode drzwiami sklepu towarzyszem.

Jednego z uciekających agentów ochrony zatrzymali przy ul. Daniłowiczowskiej, drugi zaś zbiegł.

Przy aresztowanym znaleziono browning. Przy badaniu oświadczył, że został on wynajęty za 30 rb. przez nieznanego mężczyznę, który obiecał mu dać pieniądze dopiero po wykonaniu zamachu.

Przybyły w krótko na miejsce wypadku pomocnik komisarsza zabrał list oraz dwie puste gilzy brauningowe.

Treść listu brzmiała: „Za szorstkie obchodzenie się ze służbą, skazany jesteś na śmierć”.

— **Starcie włóścian z strażnikami.** Donoszą z Mińska: Pomiedzy strażnikami a włóścianami, którzy przegrali proces z dziećciem Ławrentjewym o kontrawers, wynikło starcie, następnem czego było zabicie 3 włóścian i poranienie 2 eb.

Aresztowanie anarchisty. Donoszą z Helsingforsu, że na jeziorze Pijanie w gub. tawagustskiej aresztowany został uczestnik napadu na Kanwoła w gub. wylorskiej, członek bandy terrorystycznej, anarchista Sendal. Znaleziono przy nim 22,000 marek.

— **Rabunek.** Komunikują z Orła, że w d. 6 b. m. ośmiu uzbrojonych ludzi dokonało napadu na mieszkanie lekarza ziemskiego, Puszkarewa. Zrabowawszy 200 rb. i zraniwszy felczera, rzucili się do ucieczki, lecz za nimi udali się w pogoń strażnicy i siedmiu wraz z pieniędzmi zatrzymali, z których jeden, ciężko ranny, nazwał się Sysojewym, majtkiem zbiegłym z floty Baltyckiej.

— **Ucieczka więźnia.** Donoszą z Sarapulu, że z miejscowego więzienia uciekł więzień polityczny, który podczas pościgu zabił strażnika, niebezpiecznie zranił stojkowego, poczem zatrzymany został wraz ze współnikiem ucieczki.

— **Zabójstwo.** Donoszą z Tyflisu, że w nocy 9 b. m. zabity został na krańcu miasta powracający do domu buchalter zakaukaskiej dr. zel. Dmitriew. Dwaj zabójcy wskoczyli do jego powozu i dali strzał w tył głowy.

— **O kolor dekoracji.** Piszą z Poznania: Procesje Bożego Ciała w Poznaniu mimo swego charakteru czysto religijnego są oddawna solą w oku policji. Pamiętne są zeszloneczne artykuły organu policyjnego „Pos. Tężeblatu”, żądające stanowczo zakazu procesji. Dotychczas policja na głosy te nie zważała. W roku bieżącym poszły one jednak „pod niebiosy” tj. dotarły do troskliwego o dobro państwa oka prezydenta policji p. Hellmanna. O zakazie procesji oczywiście nie ma mowy, gdyż policja nie ma do tego prawa. Uczyniono jednak pierwszy krok i usunięto gwałtem dekoracje o barwach polskich u posta Bernarda Chrzanoskiego.

Na balkonie posta przy ulicy Wilhelmo-wskiej umieszczono festony czerwono-białe. Z polecenia prezydenta policji p. Hellmanna przyszedł do mieszkania p. Chrzanoskiego komisarz i zażądał usunięcia niebezpiecznej dekoracji. Pan Chrz. nie zastosował się do tego życzenia i stanowczo nie pozwolił urzędnikowi wejść do swego pomieszkania. Gdy prośby i przedstawienia nie skutkowały, komisarz z policjantem postarali się o drabkę i zamierzali dekorację usunąć gwałtem. Drabina okazała się jednak za krótką. Przyniesiono więc dłuższą i zmuszono dwóch zależnych robotników polskich do zdarcia festonów.

Krok policji poznańskiej ze stanowiska prawniczego jest niedozwolonym. Rozporządzenie regencyjne zabrania jedynie wywieszania, wystawiania i noszenia publicznego chorągwi, kokard i oznak w barwach niepruskich. Poniższa w rzeczonym wypadku nie chodziło ani o chorągwie, ani o kokardy i oznaki, tylko o festony dekoracyjne, policja do usuwania ich nie miała prawa. Dotychczas kolory biało-czerwone podczas procesji Bożego Ciała policji nie raziły i jeszcze w zeszłym roku wiele domów w barwy te przystrojono, a nikt nie myślał o ich zdzieraniu. Widocznie w zaprzawianiu policji poznańskiej dopiero w ostatnim czasie nastąpiła zmiana.

Pan Bernard Chrzanoski wystosował do prezydenta policji piśmienne wezwanie o natychmiastowy zwrot zabranej materji biało-czerwonej i około 8 wieczorem przytnął mu ją robotnik w towarzystwie policjanta.

Podobne zajście miało miejsce przy kamienicy p. Dankowskiego i tam w ostatniej chwili z rozkazu policji musiano usunąć niebezpieczną dla całosci państwa „niebezpieczną” dekorację czerwono-białą zastąpioną czarno-białą.

Telegramy.

Nowy lokaut.

Łódź, 9 TAP. Robotnicy przedsiębiorstwa i apreturwego oddziału bawlnianej manufaktury Gajera przedstawili żądania podwyższenia zarobków. Postanowiono na upór robotników odpowiedzieć zamknięciem fabryki. Wywieszono ogłoszenie o obrachunku robotników wszystkich oddziałów z dwutygodniowym wypowiedzeniem. Robotników pozostanie bez pracy 4.000.

Odezwa generał-gubernatora.

Odesa, 9 TAP. W dn. 8 bm. generał-gubernator opublikował następujące zawiadomienie: „Okolo północy 8 bm. do cyrkułu Bulwarowego z Lanżeronu dostawiony został poraniony młody człowiek, przyprowadzony przez nieświadomych sprawców na brzeg morza, gdzie na krzyk ranionego przybiegli stojkowi oraz inni ludzie, którzy znaleźli na brzegu Lanżeronu porozrzucane ubranie i rannego.

Przed władzą sledczą ranny zeznał, że nazywa się Mielnikow, jest mieszczaninem czernihowskim, religij prawosławny, ma lat 18 i należy do Związku ludzi rosyjskich. Dalej, podług zeznań Mielnikowa, okoliczności, towarzyszące całej tej sprawie, są następujące: Przed 5 b. m. Mielnikow sledząc na bulwarze usłyszał jak trzech młodzi żydzi, ujrzawszy wchodzącego na balkon pałacu Kaulbarsa, poczęli zlorzczyć mu, nazywając krwiożercą, za co Mielnikow uderzył jednego z nich w twarz. W nocy 6 bm. Mielnikow został zwbawiony i pochwycony na Lanżeronie przez 6 nieznanych mu żydów, którzy go związali, położyli w łódce i związali oczy, poczem Mielnikowa przewieźli morzem do nieznanej mu miejsca, zanieśli do baru, gdzie w ciągu doby poddawali go torturom, mianowicie: krajali nożami skórę na plecach, piersiach i nogach, wyrwali z głowy włosy, wyrzegli na nosze litery B. O. S. R. Następnie, ogłoszwszy wyrok śmierci przez powieszenie, włożyli na szyję pelticę, zawięzli rozbranego Mielnikowa w prześcieradło, na którym za pomocą naklejonych liter czerwonego koloru widniał napis: „za otwartą nienawiść do organizacji bojowej i przywiązanie do krwiożercy Kaulbarsa—schwytyany 6 b. m.“, poczem w nocy 7 bm. popłynęli z nim łódką na inne miejsce brzegu, ażeby go powiesić. Przy wystąpieniu z łódki Mielnikow opuścił z ócz przepaskę i ujrzawszy żołnierza komory, krzyknął, poczem skoczył do niego. Niewiadomi ludzie zbiegli się, siedli do łódki i zbiegli. Stamtąd Mielnikow przeprowadzony został do cyrkułu, obecnie zaś znajduje się w szpitalu wojskowym, gdzie się leczy.

PAUL MARGUERITTE.

PRZYKRE CHWILE.

Czekałem na przyjaciela mego Rewola na dworcu kolejowym. Pociąg wpadł wreszcie na stację. Zaczęłam rozglądać się, poszukując wśród pasażerów, opuszczających wagon, mego przyjaciela. Stałam przy drzwiczkach jednego z wagonów i obserwowałam osoby wychodzące. Naprawdę wyszedł jakiś tusty jegomość z pękata żoną i dwoje nadzwyczajnie tustych dzieci. Wszyscy dźwigali paczki, szale, walizy ręczne. Za nimi z trudnością po stopniach wagonu stoczyła się gruba nianka z tustym dzieciakiem na rękę. Za nią posugaczę wynieśli klatkę z kanarkami i maszynę do szycia. Następnie zeskoczyli ze stopni gruby, tusty mops, który zaczął w tej chwili przeciągać się i ziewać przeraźliwie. W tej samej chwili w drzwiczkach wagonu ukazała się postać Rewola, który wydał mi się dziś bardziej chudym, niż zwykle. Gdy dotknął ręki jego, zauważyłem, że była niezwykle gorąca i drżała.

— Biedny mój Pawle! — rzekłem — współczuję z tobą z całego serca... takie towarzysstwo...
— Ależ, nie, nie! — zawołał. — Nie żałuj mię. Ja błogosławie w duszy tych ludzi. Żebyś ty wiedział, z jaką ulgą patrzyłem na nich, kiedy wchodzili do mego wagonu. Zdrowy ich wygląd podzielał na mnie, jak lekarstwo, po przejściu z warjatem, który mógłby mnie zabić i całe pół godziny przetrzymać mnie oko w oko przed lufą swego rewolweru.
— Warjat? — spytałem zdumiony.
— Tak, warjat! zupełnie autentyczny warjat! Opowiem ci wszystko w dorożce. Teraz śmiać mi się chce z tego wszystkiego, lecz wtedy...

Czynione są energiczne poszukiwania w celu wyjaśnienia osobistości przestępców i podciągnięcia ich do odpowiedzialności. Wywam ludność miasta do spokojnego współdziałania z władzami w wykryciu przestępców.

Zagadkowy wypadek.

Odesa, 8 TAP. Do policyj zgięł się młody człowiek, seminarzysta Mielnikow i opowiedział, że niewiadomi ludzie zaciągnęli go do jakichś podziemi i dopytywali o rzeczy, dotyczące Związku narodu rosyjskiego, którego Mielnikow jest członkiem, męczyli go i skazali na śmierć przez powieszenie. Na drodze do szubienicy, usłyszawszy kroki przechodnia, niewiadomi ludzie puścili Mielnikowa, a sami zbiegli. Stan jego zdrowia ciężki. Na brzegu, gdzie porzucono Mielnikowa, zatrzymano łódkę z podejrzaniemi osobistościami.

Wyścigi automobilów.

Nowgorod 7 TAP. W wyścigach automobilów w pomiędzy Petersburgiem a Moskwą bierze udział 25 maszyn. Pierwszy przejechał Nowgoród o godzinie 25 minut przed drugiego, automobil Durera.

Banda rozbójników.

Tyflis, 8 TAP. Na drodze kachetinskiej, pomiędzy Gomborami i Udżarman banda rozbójników w dniu 6 b. m. zrabowała pocztę, 2 omnibusy z pasażerami i kilka powozów. Ogółem zrabowano do 100 osób, nikt jednak nie został raniony. Na ślad bandy, w której znajdowało się 13 ludzi, już natrafiono.

Wydalenie robotników.

Berlin 10 TAP. Okolo „trzydziestu robotników rosyjskich, pracujących w Wilhelms-hafen w porcie, zamieszkujących na terytorju księstwa oldenburgskiego, wysłano jako niepożądanych cudzoziemców. Robotników innych narodowości dotychczas nie wydalono.

Wyjazd księcia Czarnogóry.

Cetynja 10 TAP. Książę Mikołaj wyjechał do Contrexville, gdzie w obecnej chwili znajduje się jego rodzina.

Dymisja gabinetu.

Belgrad, 10 TAP. Gabinet Pasicza podał się do dymisji. Prezes skupczyny zwany został do króla na narady.

O zakony katolickie na Górnym Ślązku.

Wrocław, 7 Tel. włas. „Schles. Volksztg.“ zamieściła wstępny artykuł w sprawie zakonów katolickich na Górnym Ślązku. Artykuł ten zwraca się przeciw prasie liberalnej, która już od dłuższego czasu prowadzi kampanję przeciw osadzie Franciszkanów w Panewniku i przeciw ministrowi Sudtowi, który na założenie tej osady dał pozwolenie. Jak ostatni ar-

gument wytoczyła prasa liberalna i sekundująca jej, gdy chodzi o politykę antypolską, konserwatywna, „Schles. Ztg.“, jakies podburzające rzekomo i niezmiernie „niebezpieczne” kreszanie Salszjanów w Górnym Ślązku.

Nowiny telegraficzne.

— Donoszą z Belgradu, że król Piotr podczas przejazdu wierzchem wywchnął nogę. Król powrócił do pałacu tramwajem; masaż nżył w łóku.

— Królewska para duńska wyjechała do Anglii.

— Onegdaj w Marsylii na rynku wymi- kło poważne starcie pomiędzy handlarzami ryb, a strajkującymi marynarzami, którzy zniszczyli kilka skrzyń z rybami. Policja zarządziła ochronę rynku. Dokonano arosztów.

Rozmaitosci

+ Dlaczego Alfons XIII ożenił się z Eną Battenberską. Legendy powstają i teraz. Najnowsza z nich opowiada, dlaczego Alfons XIII ożenił się z Eną Battenberską. Było tak. Na parę tygodni przed swoją podróżą do Francji, która upamiętniona została rzuconiem bomby w Paryżu pod powóz królewski, spotkał król Alfons XIII cygankę i ofiarował jej sztukę złota. Cyganka jednak dumnie odrzuciła monetę i rzekła:

— Królu, zachowaj swój pieniądz. Mój ród jest starszym od twego. Jestem ostatnią z Almoravidów, którzy w XI i XII stuleciu panowali w Morokko i południowej Hiszpanii. Mnie więc przystoi obdarzyć ciebie. Weź też sztukę złota.

I podała królowi starą monetę złotą, na której znajdował się wizerunek Tachetina, ostatniego króla z rodu Almoravidów.

— Bacz na ten tallman — dodała cyganka — będzie on ciebie strzegł przed niebezpieczeństwami. Istnieje jeszcze druga podobna moneta; dajam ją pięknej młodej damie, która gdym raz upadła i zraniła sobie czoło, objawiła mi ranę swoją chusteczką. Ludzie z jej otoczenia nazywali ją królewska wysokością. Królu, jeżeli kiedy zamierzysz się żenić, pojmij tę młodą dziewczynę za żonę, a będziesz szczęśliwy.

Po nieudalnym zamachu w Paryżu, pokazywał Alfons XIII tę monetę Loubetowi, dodając, że ona uratowała go od niebezpieczeństwa, a następnie przy spotkaniu z królem angielskim Edwardem i temu ją pokazał.

— Ależ taką samą monetę ma księżniczka Ena Battenberska — rzekł król Edward.

Alfons XIII drgnął, jak zelektryzowany i w tej chwili powiedział sobie: to żona dla mnie. I do tego doprowadził.

Rzeczywiście byłem trochę niespokojny.— Spojrzałem przez okno, pociąg pędził szybko. Zjrzałem do przewodnika kolejowego w przeciągu godziny ani jednego przystanku. — szkałem oczyma przyrządu alarmującego. Niestety, był umieszczony nad głową nieznajomego. Oczy jego, sledzące wzrok mój, spostrzegły me spojrzenie wyraźnie w stronę przyrządu alarmującego.

Iskierki gniewu zapaliły mu źrenice. Rzekł do mnie głosem stanowczym:

— Pan jesteś doktorem.

— Ależ nie, nie jestem nim.

— Dlaczegoż — zapytał wreszcie z dziwną logiką, którą spostrzegamy czasami u warjatów—dlaczego tedy patrzy pan na przyrząd alarmujący?

Rozjął palto, mówiąc nawiasem, bardzo ładne, z karakułowem kotelnierzem i wyjął z kieszeni rewolwer—buldog.

— Pan jesteś doktorem?

— Nie!—zawołałem z desperacką prosto otwartością, jednocześnie przyszła mi myśl do głowy, aby się rzucić nań i wyrwać mu brzoń z ręki. Słyszałem jednak dużo o sile warjatów w chwilach napadów i postanowiłem rozbroić go uprzejmością.

Po chwili odezwał się zamyślony:

— Więc pan jesteś warjatem. Żal mi pana.

— Nie lubię warjatów—dodał wkrótce.— A jednak pracuję dla nich, chcąc im ulżyć cierpień; mam zbyt dobre serce. W chwili obecnej na głowie mojej spoczywa dotychczas siedem tysięcy sześciuset dwudziestu siedmiu tych nieszczęśliwych. — Przepaszam... nie... czterech tysięcy sześciuset dwudziestu sześciu... wyszło mi na chwilę z pamięci, że jeden umarł.

— Umarł? I w jaki sposób?—zapytałem, udając niezwykle zainteresowanego, choć w gruncie rzeczy niewiele mnie to obchodziło.

— Bardzo zwycięśnie... zastrzeliłem go.

Najleśmy dorożkę i gdy tylko ruszyliśmy z miejsca, Revol rozpoczął swe opowiadanie.

— Siadłem w Laroche do przedziału klasy pierwszej. Naprzeciwko w kącie siedział tylko jeden pasażer i patrzył przez okno.

Pociąg ruszył, pasażer obejrzał się. Nie wiem, dlaczego, lecz spojrzenie jego i uśmiech zrobiły na mnie niewypowiedzianie przykre wrażenie. Podługowata, trochę krzywa twarz zakonczona była rozdwojona kocią bródką, czaszka goła zupełnie, niezwykle spiczasta na czubku, zielone oczy i uśmiech kwaskowaty wyrażały pewien niepokój. Pomimo to zrozumiiałem odrazu, że chce być ze mną nadzwyczajnie uprzejmy.

— Czy panu zapach nie szkodzi?—zapytał mnie.

Przypuszczałem, że pytał mnie o zapach dymu tytoniowego i że ma zamiar zapalić. Odpowiedziałem gestem nieokreślonym, jak i jego pytanie, ponieważ zauważyłem, że w rękę nie miał papierosa, ani cygara.

Zapytał mnie znowu nadzwyczaj uprzejmie:

— Czuję zapach much. Nie mówię, żeby to było nieprzyjemnie, trzeba się jednak przyzwyczaić. Czy pan jesteś doktorem?

Zrobiłem gest przeczący.

Zdawało mi się, że nie wierzył mi. Zaczął przyglądać mi się uważnie z pewnem niedowierzaniem i rzekł:

— Jestem doktorem! Przez długi czas robiłem doświadczenia nad zapachem tych latających zwierzątek; one mnie, jedynie interesują, pojawiają poruszenia ich skrzydełek rozpylają w falach pachnących ciecz absolutną. Robiłem nadzwyczajne odkrycia: zapach słowika jest wstrętny, ludzie zapewne nie będą chcieli w to uwierzyć. Najprzyjemniejszy ze wszystkich jest zapach kolibra.

— Aha — zauważyłem, udając zainteresowanego, w głosie moim jednak brzmiał niepokój.

415 **FABRYKA BETONU** 10-1

Józef Warszawski
dawniej **TROSET**

wyrabia i posiada na składzie rury kanalizacyjne wszelkich rozmiarów płyty trotuarowe, stopnie uszajkowe nie ustępujące marmurowym. **Częstochowa, Stradomska tartak B-ci Goldstein**

SKŁAD ŻELAZA -271

S. WRZESZIŃSKI KATOWICE,
ul. Grundmanna № 1,

Poleca:

Sprzęty domowe i Artykuły żelazne i
Wyroby stalowe (Solingen) Rzemieślnicze narzędzia.

20 kop.

Bazar Amerykański

Aleja druga 43, obok Magistratu.


20 k. Otrzymał wielki tran- **20 k.**
sport **zabawek** dzie-
cinnych i różnych nowych towarów
i takowe poleca.

20 kop.

Fluid od reumatyzmu 60 kop.,
„Verol” na włosy 75 kop., „Skabin” od świerzby 50 kop. Apteka pod Jasną Górą. 192

Obrona Częstochowy. Panorama obok Klasztoru w Parku otwarta codziennie. 133-1-1

Dermina od piegów 50 kop.
„Agar” na odciski 30 k. Apteka pod Jasną Górą. 192

 40-3-2

Z Karborundu i Elektrytu
do szlifowania:

Tarcze do pił, narzędzi, odlewów, porcelany, walców, kutego żelaza. **Pracują 4 razy lepiej, niż szmerglowe, zużywają 1/2 siły motorowej, hartu nie niszczą.**

Płótno i papiery do kolektorów (nie zanieczyszczają ich, miękko szlifują, szmerglowe zanieczyszczają kolektor), modeli żelaza, stali, drzewa, agatów.

Pilniki i kamienie do odlewów, granitów, szkła, tarcz kamiennych, marmuru.

Ziarna i proszki do stali, miedzi, żelaza itp.

Taśmy. Odłamy. Aparaty i kółka zębate do wyrównywania tarcz. **Maszynki** do ostrzenia żniwiark, noży. **Osetki** dla rolników, rzemieślników, szewców.

Paweł WOLLENBERG
Żabia 3 w Warszawie. Tel. 1092.
Cenniki darmo.

Drobne ogłoszenia:

Sprzedam
za przystępną cenę 3 mały używane Abgrat-maryzny do muter. Wiadomość pod liter. S. P. 250 Poste-Resante Sosnowiec. 3-1 422

Nauczycielka poszukuje korepetycji w Częstochowie, Grabara ul. Kamiennej, dom Komornickiego. 37-7-5

Ogrodnikowi wydzierżawię ogrodo na lato. Wiadomość w Lubojnie. Tamże klucze gruszkowe do sprzedania. 414-3-1

Dom

murowany parterowy z 36 przegowym placem w miejscu z przyszłością w Sosnowcu do sprzedania zaraz, wiadomość księgarnia Rowińskiej Sosnowiec. 423-4-1

Młoda nauczycielka poszukuje kondycji na wieś na czas wakacji. Wiadomość Waszczyńska, ul. Teatralna 31. 6-3 399

Ruski handel, Aleja II 30, J. T. Pietrowca, poleca kwas chlebowy, pyszny napój, a także wody Moskiewskie owocowe Łańcucha. 411-5-2

MLECZARNIA
w Parku Miejskim
poleca Obiady, Śniadania i Kolacje.
Z szacunkiem **Piotr Winczak.**
368 5-3

Miejscowości lecznicze polskie.

W obecnej porze wyjazdów na wypoczynek letni i leczenie się, przypominamy, że istnieją poniższe miejscowości kuracyjne polskie, które przedewszystkiem winniśmy pamiętać, omijając wszelkie „bady” zagraniczne, zwłaszcza niemieckie.

Choroby serca i narządów krążenia: Ciechocinek, Jaworze, Krynica, Morszyn, Ojców, Rymanów, Szczawnica, Truskawice.

Choroby nosa, gardła, krtani, płuc i o-płucnej: Birsztany, Bystra, Iwonicz, Jaśkowiec, Jaworze, Kamionka, Kossów, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Rabka, Sławuta, Szczawnica, Wysoka, Zakopane.

Choroby żołądka: Druskieniki, Krynica, Rymanów, Szczawnica, Zegiestów.

Choroby jelit: Birsztany, Druskieniki, Kamionka, Kossów, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Truskawice, Rymanów, Zegiestów, Szczawnica.

Choroby wątroby i dróg żółciowych: Ciechocinek, Iwonicz, Morszyn, Szczawnica, Truskawice.

Choroby śledziony: Iwonicz, Krynica, Szczawnica, Zakopane, Zegiestów.

Choroby nerek i pęcherza: Ciechocinek, Druskieniki, Krynica, Nałęczów, Rymanów, Szczawnica, Truskawice.

Choroby kobiece: Birsztany, Busko, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Druskieniki, Iwonicz, Jaworze, Krynica, Lubień, Marjówka, Morszyn, Nałęczów, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawice, Zegiestów.

Nerwice ogólne i przewlekłe choroby nerwowe z tem anatomicznem: Bystra, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Grodzisk, Jaśkowiec, Jaworze, Kiselka, Kossów, Krynica, Lubień, Marjówka, Morszyn, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Sławuta, Solec, Szczawnica, Truskawice, Zakopane, Zegiestów.

Choroby kości, mięśni i stawów, także na tle gruźliczym: Birsztany, Busko, Ciechocinek,

Druskieniki, Iwonicz, Krynica, Krzeszowice, Lubień, Morszyn, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawice.

Choroby przemiany materji, jak otyłość, moczołka, cukrowa, i t. p.: Birsztany, Busko, Czarniecka Góra, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Ojców, Otwock, Rymanów, Solec, Szczawnica, Truskawice, Zegiestów.

Choroby krwi: Bystra, Jaworze, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Ojców, Sławuta, Szczawnica, Truskawice, Wysoka, Zakopane, Zegiestów.

Żelzy—przymiot: Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Lubień, Morszyn, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawice.

Choroby skóry: Ciechocinek, Birsztany, Iwonicz, Lubień, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawice.

Zatrucia morfinowe, wysokowe, nikotynewe i rtęciowe: Grodzisk, Kiselka, Marjówka, Nowe Miasto, Solec, Swoszowice, Zakopane.

Pociągnął kurek rewolweru i wystrzelił przez okno.

— W ten sposób!—dorzucił z zupełnym spokojem.

Następnie znów zwrócił się do mnie, trzymając wciąż rewolwer przed sobą, skierowany w moją stronę. Przedział wagonu zaczął napełniać się niebieskawym dymem. Odgłos wystrzału zagłuszony został hałasem biegnącego pociągu.

— Mówię to panu, żeby dać dowód, że wcale się nie boję warjatów—ciągnął dalej.—Możeby pan był łaskaw zaśpiewać mi arję z jakiej opery.

— Nie umiem śpiewać,—odpowiedziałem.

— Nie prawda!—krzyknął.—Umiesz pan, tylko igrasz sobie ze mną. Ale ze mną nie ma żartów. Proszę nie patrzeć na przyrząd alarmujący! Wiedzą pan przytem, że w sąsiednim przedziale nie ma nikogo, przekonałem się o tem, nim zająłem miejsce w wagonie. Proszę śpiewać... kocham muzykę i śpiew!

Obojętnie skierował na mnie znowu lufę rewolweru, mówiąc:

— Zaczynam liczyć do dziesięciu: jeden, dwa, trzy!...

Nie doczekałem siódemki i z całych sił zacząłem śpiewać arję z „Pięknej Heleny”.

Warjat kiwał w takt głową i okazywał wielkie zadowolenie.

— Niezłe, niezłe— rzekł wreszcie po drugim kupiecie.—A czy pan umie latać?

Patrzyłem na niego szeroko rozwartemi ze strachu oczami.

— Latać— objaśnił mi, poruszając palcami w powietrzu—latać w powietrzu.

Namyslałem się, co odpowiedzieć. Wreszcie zdecydowałem się dać odpowiedź przeczącą, pomimo, że byłem pewny, że to rozbudzi w nim wściekłość. Oczywiście warjata nagie zapaliły się tryumfem i wspaniałostwem.

— A ja umiem—rzekł.

Błyśnął mi maleńki promyk nadziei i po-

stanowiłem skorzystać z tego. Udałem największe zdumienie.

— To przeważa siły zwykłych ludzi—ciągnął z pewnym odcieniem ironii. Pan pewno nawet nie podejrzewałeś, że rozmawiasz z człowiekiem, który... Pewnie myślałeś pan, że rozmawiasz ze zwykłym dudkiem, ostem... Niech się pan nie tomaczy, miałeś pan myśl taką, widzę ja, fiut!

Bum!— rozległ się wystrzał— Oto myśl pańska, zabitem ją w locie.

Stał się naraz niezwykle poważny:

— Proszę nie wszczynać ze mną tej rozmowy!

— Pan mówił coś o lataniu w powietrzu—zaryzykowałem.— O! jakżebym był szczęśliwy, żebym mógł w życiu zobaczyć coś podobnego. Jaki cudowny wynalazek! Ach, żebym mógł zobaczyć!...

Pocierałem ręce z zadowolenia. Warjat patrzył na mnie z tryumfem.

— Pan naprawdę chceś widzieć, naprawdę?... Więc patrz pan.

Nagiął się, otworzył drzwiczki wagonu, wstał, obejrzał się jednak, popatrzał na mnie podejrzliwie i spytał:

— Pan jesteś doktorem?

Jakaś beznadziejność, zmieszana ze strachem, musiała odmalować się na mojej twarzy, gdyż zrobiło mu się mnie żal.

— Niech się pan nie gniewa na mnie Pan nie jesteś doktorem, widzę to, pan jesteś zwykłym warjatem! Czy pan wie, że ja nauczyłem się latać jedynie po to, aby pomagać warjatom, żeby zabierać ich z otoczenia, które ich męczy. Mój wynalazek ma na celu dobro człowieka, którego zwykli ludzie nazywają warjatem... bez rozumu. W tej chwili wyskoczę z wagonu. Zobaczysz pan, polecę przed pociągiem i przedem od pana stanę na stacji. Patrz pan...

Zrobiło mi się go żal. Stał w otwartych drzwiach wagonu. Pociąg pędził. Oczy jego

pomimo pewnej bezmyślności pełne były dobroci.

— Zaczekał pan! — krzyknąłem. — Ja wierzę panu, wierzę na słowo, lecz inni ludzie, tłumy całe... Przyjedziemy na stację...

Warjat spojrział na zegarek.

— Za dziesięć minut.

— Przyjedziemy na stację... tam dopiero pan wyskoczysz i zaczniesz latać w powietrzu, a wszyscy upadną na kolana. Zawiodowca rzuci do góry swą czerwoną czapkę ze złotym galonem, a ja będę krzyczał: „brawo, brawo”.

— Tak, tak, — zawołał warjat — zawiadowca, czerwoną czapka... „brawo”... „hura”...

I w ekstazie zaczął zdejmować buty, które wyrzucił przez okno, spodnie, czapkę. Tą samą drogą pojechały skarpetki, kałosony.

— Nie patrz pan na moje nogi — rzekł do mnie, naciągając koniec kurtki na kolana — spojrzenie człowieka kazi.

— Ale musisz pan przyznać, że mam ładne nogi — dorzucił z odcieniem chępliwości.

Pociąg wpadł na stację i zatrzymał się.

— O! teraz — rzekł warjat. — O! jaki tłum! Widzę zawiadowcę w czerwonej czapce. Uwaga! Już leć!

Wyskoczył i wpadł wprost na ręce dwóch stróżów i doktora, którzy, będąc uprzedzeni o jego ucieczce, czekali na stacji. Widziałem jeszcze przez chwilę szamoczącego się, widziałem gołe jego pięty w powietrzu, wreszcie uprowadzono go.

— I wiedzy — zakończył Rovol — ta tłusta rodzina ze wszystkimi swymi gratami zapelnia ulokować się nianie na siedzeniu, z zachwytem gładziłem po grzbiecia psa, którego dobre, ludzkie oczy uspakajały mnie po przejściu.